Nr. 193. Kraków, Czwartek dnia 16 Listopada 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 15 Listopada.

Mowa tronowa pruska.

Cesarz Wilhelm, jako król pruski, otworzył wczoraj izby pruskie mową, na którą zwrócić uwagę publiczną jest i naszym obowiązkiem — ze względu na kwestye ogólnego znaczenia w niej dotknięte. Wagę tego przemówienia dla swojego królestwa sam cesarz dobrze odczuwać musiał, skoro wbrew opiniom lekarzy postanowił osobiście mowę tronową wygłosić.

Kierunek, inaugurowany przez kanclerza niemieckiego a prezesa ministrów pruskich, ujęcia spraw czysto społecznych w ręce rządowe, a także kierunek regulowania za pomocą polityki finansowej stosunków ekonomiczno-społecznych zdradzających przestraszające dla przyszłości społeczeństwa objawy biednienia klas ludności, — znalazł w obecnej mowie tronowej wyraz dobitny, regularny że tak powiemy.

Utyskując, że zachodzi nieunikniona różnica między dochodami państwa, a nieuniknionemi wydatkami, dla pokrycia której to różnicy wypadnie zaciągnąć pożyczkę 30 czy więcej milionów marek —mowa tronowa nie waha się spółcześnie zapowiedzieć upust 4 najniższych stopni podatku klasycznego, dotyczącego ludności najuboższej, zmniejszenie ciężarów gminnych i szkolnych na gminach ciężących a podniesienia pensyi urzędników. Z drugiej strony znowu orędzie królewskie mówi o zakładaniu nowych sieci kolei żelaznych i o usunięciu surowych środków egzekucyi przymusowej nieruchomości. Fiskalizm jest więc w polityce finansowej pruskiej stanowczo pogrzebany, a akcya ekonomiczna rozpoczęta na szeroką skalę.

Jeżeli do tego dodamy projekta mające być urzeczywistnionemi w całocesarskim związku: jak kasy emerytalne i zaopatrzenia dla robotników, jeśli do tego dodamy politykę celną kanclerza niemieckiego — przekonamy się łatwo, że mamy do czynienia tutaj nie z dorywczemi projektami dobrych chęci rządowych, nie ze sposobikami rządowemi pozyskiwania popularności pewnych klas wyborczych, ale z planem szeroko pomyślanym, wynikającym z poczucia obowiązku rządu względem ojczyzny, względem własnego społeczeństwa.

Nie tylko, że proponowane środki ekonomiczne nie mają na względzie pozyskiwania względów tych lub owych klas wyborczych, ale nawet rząd pruski i kanclerz niemiecki poświęcają dla tych planów, do pewnego przynajmniej stopnia, względy polityczne. Związki przyjaźni z jednemi frakcyami parlamentarnemi rozchwiały się z tego powodu, z innemi na tamtych miejsce nie zostały zawarte, a szydercze wołania stronnictwa liberalnego, że ks. Bismarck za swój socyalizm państwowy nie pozyskał życzliwości robotników, ani nawet zmniejszenia nienawiści demokratów socyalnych, wcale a wcale nie ochłodziły zamiarów tego męża stanu. Wie on bardzo dobrze, że idzie o przyszłość państwa, a nie o chwilową przychylność tej lub owej klasy; jeżeli się zaś usunie przyczyny rozsadzające ojczystą budowę społeczną, lub zapobieży ruinie jej fundamentów, to znajdą się pewnie w przyszłości środki pozyskania życzliwości, gdy namiętności ścichną, którym racya bytu zostanie odebraną.

Naturalnie, że taką politykę prowadzić może tylko rząd silny, w zdrowem do pewnego stopnia społeczeństwie. A takiemu rządowi wypada także dla przeprowadzenia planów obejrzeć się za specyalnemi środkami zapewniającemi powodzenie. Ostatnie wybory do sejmu pruskiego, dokonane pod wpływem p. Puttkamera, ministra spraw wewnętrznych, wzmogły w sejmie liczbę konserwatystów, to jest tych frakcyj, które najbardziej są gotowe w Prusach do popierania rządu, a szczególniej wzmogły frakcyę, t. z. *wolnych konserwatystów*, przyjazną osobiście księciu Bismarckowi. Frakcye te razem wzięte nie stanowią jednak większości w izbie deputowanych — do tego potrzeba im jeszcze dodatku głosów: liberalno narodowych, lub jakich innych np. katolickiego centrum. — Wraz po wyborach, wystąpiły pewnego rodzaju umizgi organów bismarckowskich zapraszające zmalałą grupę narodowo-liberalną do połączenia się z konserwatystami. Gdy na to wszakże odpowiedziano szyderstwem, że rząd mimo swego zwycięztwa, jeśli nie zechce się nagiąć do życzeń swych dawnych przyjaciół (modyfikacyi planów ekonomicznych), będzie musiał zapłacić drogą cenę sojuszu „czarnym rycerzom centrum“ — w mowie tronowej możliwy ten sojusz wyraźnie się też zarysował. Król Wilhelm w słowach największej życzliwości odzywa się o kuryi rzymskiej, i zapowiada, że na podstawie praw i specyalnych pełnomocnictw rządowi udzielonych, rząd dążyć będzie do zaspokojenia potrzeb religijnych katolickich poddanych.

Od czasu gdy główna groza zagraża Niemcom nie ze strony Francyi i konserwatywnych potęg europejskich, lecz zkądinąd, nachylenie się w stronę centrum stało się łatwiejsze, a tak zwana walka kulturalna straciła zupełnie racyę bytu. Tem niemniej pochopność rządu do udania się w tę stronę świadczy o zdecydowaniu rządu użycia wszelkich środków dla urzeczywistnienia swych planów ekonomicznych.

Mogą się zacietrzewieni doktrynerzy z pomiędzy postępowców i liberalnych narodowców naigrawać z niemocy Bismarcka, prawić o klerykalnej i liberalnej Canossa, dziś jest oczywistem, że główny opór przeciw tym planom złamany a prędzej czy później zostaną one urzeczywistnione przy pomocy teraźniejszych żywiołów z pomiędzy samychże liberalnych narodowców. Po której zaś stronie jest dziś aktualność i interes ogólny, okazuje najlepiej radość złośliwa bardziej zacietrzewionych, że grubą cenę będzie musiał płacić Bismarck za sojusz klerykalny. Oto opozycya fakcyjna, oto zaślepienie à la stronnictw austryackich, prowadzące prosto do przepaści.

Jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami systemów konstytucyjnych rządowych. Dla naszego społeczeństwa, cierpiącego długie lat dziesiątki niewolę, system ten ma nadto wielkie znaczenie etyczne: przyzwyczaja do obywatelskiej samowiedzy, godności i samodziałania. Wszędzie wszakże przy pełnem rozwinięciu życia konstytucyjnego i konstytucyjnej działalności, istnieje rząd z wytężoną uwagą na potrzeby społeczeństwa, na możliwe słabnięcie żywych sił narodu, mający na względzie nieustannym pomyślną przyszłość kraju i interweniujący w akcyę konstytucyjną ile razy uważa, że *salus reipublicae*, w której wszystkie dążenia obywatelskie mają być urzeczywistnione, wszystkie ideały spełnione, tego wymaga. W Anglii, tym wielkim wzorze systemu reprezentacyjnego — działalność rządu jest nie inną i nie mniejszą. Gdzie zaś zamiast tej panuje apatya, szlendryan i fiskalizm, tam żadna zręczność parlamentarna rządu nie wybawi kraju i społeczeństwa od ruiny.

Mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Dnia 10-go b. m. odbyło się w Stanisłanisławowie zgromadzenie wyborców, na którem poseł Dzieduszycki składał sprawozdanie z działalności swojej w Radzie państwa i sejmie naszym. Długie sprawozdanie, świadczące o nieznużonej działalności naszej reprezentacyi i szanownego deputowanego w Wiedniu, jak również o niewdzięcznych warunkach i założeniach tej działalności, musimy pominąć z żalem, ze względu na brak miejsca, z żalem tem większym, że sprawozdanie deputowanego Dzieduszyckiego Wojciecha plastycznie wykazuje, jak działalność naszej reprezentacyi do Rady państwa zamieniła się raczej w dyplomatyczną, niż dodatnio-polityczną ze względu na interesa krajowe. Podajemy natomiast całą ogólno-polityczną część jego mowy, gdyż zawiera ona oryginalny pogląd na położenie nasze narodowe, na kierunki i zadania polityki narodowej tego utalentowanego koryfeusza sympatycznej grupy posłów w ostatnim sejmie. Do poglądów tych, mieszczących w sobie niewątpliwie zarody programu politycznego na przyszłość tejże grupy powrócimy jeszcze.

„Tylko kraj sam własnym wysiłkiem może się podźwignąć ze swej niedoli. Jak długo kraj się nie skupi do pracy o świadomym celu, jak długo będzie tylko mówił, czego nie chce, a nie powie, czego chce, tak długo nie może się spodziewać pozytywnych zdobyczy dla Koła polskiego. Posłowie w Wiedniu mają tę tylko siłę, którą im kraj nadaje. Żaden rząd nie zechce mieć przeciw sobie ludności kraju sześcio-miljonowego; ale jak długo posłowie Galicyi nie mogą się odwołać na świadomą opinię kraju i to kraju a nie jednej tylko warstwy społecznej, tak długo muszą być skazani na wieczną i niezbyt skuteczną dyplomacyę, tak długo i polak, zasiadający w radzie korony nie będzie mógł przemawiać z tą stanowczością, której się od niego domagamy. Ci przeto, którzy w kraju zdołają nadać kierunek opinii kraju, przysłużą się ojczyźnie tak, jak się jej dziś nikt w Wiedniu przysłużyć nie może.

Przed dwudziestu laty naród nasz o ile się czuł świadomie narodem, wiedział co chciał. Czując, że się dopuszczono na nim niesłychanej w dziejach zbrodni, nie chciał się wdawać w układy ze zwycięzcami i nie uznawał ciężkiej rzeczywistości. Bierny opór i orężne

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 15 Listopada.

2)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VII.

Konstantynopol podczas Ramazanu. — Ś. Zofia. — Widok jej zewnętrzny i wrażenie wnętrza. — S. Vitale w Rawennie. — Bazylika i meczet. — Kolumny, galerye, mozaiki, kopuły. — Pobożni i kazanie. Fontanna sułtana Achmeda. — Muzeum Janczarów. — Tramwaje w Stambule, kawa i tytoń. — Ich męczennicy. — Nargile. — Tureckie śródmieście. — Meczet tulipanów i meczet Abdul-Medżyda. — Cyrkuły greckie. — Mury miasta. — Zamek siedmiu wież i łączące się z nim wspomnienia. — Okolica Stambułu. — Przylądek Czartowski. — Lokomotywa w pustyni. — Ogrody i cmentarze. — *Balukli* i legenda o rybach. — Grobowiec Alego-Baszy. — *Seliwri-Kapussi* i wyłomy Mahometa II. — *Mewlewihane i tekije* derwiszów. — Wieże Anthemiusa, bramy *Thetarte* i Ś. Romana. — *Polyandria.* — Przechodnie i bezpieczeństwo na ulicach. — *Chavsias.*— *Hebdomon.* — *Kilissi-dżami* i ścienne malowidła. — Pokrewieństwo ich ze szkołą Giotta. — Okolice meczetu Ejuba i ich charakter. — Cmentarze muzułmańskie w Konstantynopolu. — Meczet i grób Chorążego Proroka. — Brzegi Złotego Rogu. — Balata i żydzi. — Fanar. — Jego dzieje i obecny charakter.

(Dalszy ciąg.)

Do dwóch ogromnych arkad, rozdzielających nawę główną na dwie odrębne połowy, środkowem kołem przytyka z dwóch stron przeciwnych. Dwie podkopuły, bardzo wielkie i wspaniałe, otwierające się arkadami w czterzy mniejsze kopuły, z których każda tworzy jakby oddzielną okrągłą kaplicę, otwartemi arkadami z całością wnętrza połączoną. Tylna absyda, uwieńczona również kopułą, stanowi piątą taką kaplicę i pięć tych małych kopuł poniżej dwóch większych, opasuje—główną, środkową—leciuchnym, barwnym wieńcem. Po za czterma portykami, otwierającemi się ze środka — w boczne nawy, biegną rzędy kolumn pełnych wdzięku i lekkości, ponad któremi mniejsze i gęstsze kolumny oddzielają od kościoła górne galerye, oplatające dokoła całą świątynię wraz z jej kaplicami i absydami.

Ale darmo. Żaden opis nie potrafi nigdy oddać nieopisanego czaru i harmonii tego cudu świata. Jak odmalować coś, zupełnie niepodobnego do tego wszystkiego, do czego przywykło nasze oko i zmysł estetyczny, arcydzieło, którego naśladownictwa, zwłaszcza na Północy, w tak okropny sposób skarykaturowały pierwowzór, że ci którzy go znają tylko z rysunków, z oburzeniem nazwaliby bluźniercą kogoś, ktoby utrzymywał, że równie piękne kwiaty wydał może ostrołuk w Strasburgu i Kolonii, w Sienie i Orwieto, renesans w kopule S. Piotra, po części może nawet w świątyni Albertiego w Rimini — ale piękniejsze nie rozkwitły dotąd jeszcze i z pewnością nie rozkwitną nigdy. Jak dać wyobrażenie o uroku dziwnym, jaki mają te kopuły złociste, skupione pod skrzydłami matki; te galerye coraz wyższe, coraz lżejsze i cieńsze z emporami ciemnemi w głębi; te archanioły mozaikowe nad czterema filarami —i kryształowe, pozłacane inkrustacye na sklepieniach; ten przepych barw, których niepodobna było zabielić w całości i dziwne effekta światła obijającego się o marmury i mozaiki. A cóż dopiero jeśli się wyjdzie na jedną z galeryj i rzuci okiem w przestwór ogromny w dół i w górę! Wszystko dokoła olbrzymieje. Leciuchne kolumny nabierają rozmiarów takich jak filary, kwiaty na kapitelach rosną w olbrzymy „Victorii królewskiej“ a w dole za to maleje wszystko tak, jakby się z wysokiej wieży patrzało na plac, pełen ludzi rojących się jak mrówki.

A co za bogactwo w szczegółach architektonicznych, co za rozmaitość motywów, co za mnóstwo historycznych pamiątek! Te ośm kolumn porfirowych pod kopułą, pochodzą ze świątyni Apollina Heliosa w Balbeku, tamte serpentynowe w galeryach miasto Efez ofiarowało Justynianowi ze szczątków świątyni, spalonej przez Herostrata. Inne są z przybytku Jowisza w Cyzieus, z ołtarzów słońca w Palmirze, z Teb, z Aten, z Rzymu, z Aleksandryi, ze złupionych świątyń całego świata. Marmury z Syryi, Grecyi i Egyptu ocierają się o kamienne odłamy z mglistych krain Celtów i Brytów; złocisty marmur maurytański, purpurowy frygijski, zielony z Lakonii, różowy z Synady, śnieżny z Paros, mieszają się z centkowanym porfirem egypskim, z granitem z Tessaloniki, z marmurem z nad Bosforu, (białym w czarne pręgi) z czarnym marmurem gallijskim, biało-centkowanym. Najróżnorodniejsze pierwiastki stylowe stoją obok siebie, liść akantu z koryckiego kapitelu obok fantastycznej wschodniej ornamentacyi, smoki dziwaczne na fryzach, oplecione kwiatami, allegorye od wieków niezrozumiałe i zapomniane, do których turcy dziś różne dorabiają legendy. Przeważnie jednak w kolumnach spotyka się ten sam dziwny, barbarzyński a jednak pełen wdzięku kapitel, któ y wieńczy wszystkie kolumny S. Vitale. Jest to sześcian cokolwiek zwężający się i wypukły u dołu, obwinięty cały siatką arabesków; nad nim w górze wyginają się śmiało rzucone, cieniuchne łodygi, na których wspiera się łuk arkady. Inny znów rodzaj kapitelu zdarzyło mi się spotkać tylko w S. Zofii. Jest to zwykły koryncki kielich z liści akantu, ale rozszerzony, pełniejszy, prawie okrągły w dole; w górze liście zamiast rozchodzić się i zwieszać na zewnątrz, opasują płasko kapitel, jakby przyklejone, tworząc tylko po rogach rodzaj „wolich oczów“ jak na jońskim kapitelu. W górze nad wszystkiemi kapitelami idą ciężkie, przeładowane fryzy. W galeryach, w których można zbliska szczegóły te podziwiać, mieściły się niegdyś lodżiety podczas nabożeństwa. Każda z nich jest ogromna, jak wspaniały kościół i tysiące osób może się w każdej swobodnie poruszać.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

powstanie były obowiązkiem pokoleń; patryotami byli tylko męczennicy. Środkiem do odbudowania ojczyzny było uwłaszczenie włościan, celem natychmiastowym odbudowanie Polski w dawnych granicach. Liczenie się z grą politycznych sił było zdradą. Sprawiedliwość sprawy sama jedna była rękojmią zwycięstwa. Gdy polacy powstaną na prawdę, dopomogą im francuzi i anglicy bezinteresownie na to tylko, by się stała sprawiedliwość; a gdy francuzi i anglicy bezinteresownie nie pomogą, pomoże Bóg wszechmocny, czyniąc cud jawny; i Polska będzie ideałem i mesyaszem narodów.

Takiem było wyznanie polityczne kilku pokoleń. O ile miało na oku uwłaszczenie włościan dopięło celu swego, ponieważ to było zgodnem z prądem dziejowej konieczności, i nigdzie uwłaszczenie włościan nie zostało tak zupełnie przeprowadzone jak w Polsce, ani w Niemczech, ani w Moskwie głębiej, nie mówiąc już o krajach zachodnich. Odbudowanie dawnej rzeczypospolitej nie powiodło się natomiast; nigdzie ludu nie potrafione poruszyć dla sprawy, Francya i Anglia nie pomogły, Bóg nie zrobił cudu, ciężkie klęski sprowadzały na naród coraz sroższy ucisk, a wreszcie opanowały nas niesmak i zniechęcenie i usłyszano nawet uśmiech szyderczy z dawnych poświęceń i ofiar.

Poszukano nowego wyznania wiary politycznej. Garstka ludzi zdolnych i zamożnych mająca główną swoją siedzibę w Krakowie, postanowiła naród poprowadzić na praktyczne tory. Powiedziano słusznie, że trzeba się liczyć z rzeczywistemi siłami dziejowemi. Stojąc przy mowie polskiej, zasadach konserwatywnych i tradycyi katolickiej, postanowiono przekonać możnych tej ziemi, że inteligentni polacy mogą się stać żywiołem ładu społecznego, że na nich bezpieczniej jak na kim innym mogą się oprzeć trony. W zamian za liczne przysługi dostaną członkowie nowoutworzonego stronnictwa w ręce swoje władzę; skoro ją posiądą naprawdę, opanują kraj, bezwzględnie skażą na milczenie i bezczynność tych, którzy nie podzielają ich przekonań i wywiesiwszy wysoko zasadę karności zgniotą wszystkie anarchiczne i rewolucyjne narowy szlachty polskiej i miast polskich a żelazną ręką urzędowej przemocy uniemożliwią dalej szerzenie społecznej nienawiści i nieuzasadnionych nadziei pośród ludu. Świadome celu swego i zwarte polskie stronnictwo opanuje w ten sposób wielkie przestrzenie dawnej Polski, po za niemi będzie także dzierżyć i wpływ i moc—i polacy a z nimi wraz i Polska odegrają znów wielką rolę wśród dziejów żywych narodów. Polacy polakami będą rządzić a Polska stanie się zaporą potężną dla idei przewrotu, dla niewiary, dla rewolucyi demokratycznej i społecznej Zachodu i dla wschodniego panslawizmu.

Oto zaiste ideał nie pozbawiony wielkości i konsekwencyi i innego dodatniego programu nie ma dotąd na całej przestrzeni Polski. Program ten na pozór tak praktyczny, został po części w Austryi urzeczywistniony. Jestem przekonany, że i on się nie liczy z całą rzeczywistością dziejową i że doprowadzony do końca, sprowadzi na nas rozczarowanie i klęski. Kto buduje przyszłość swoją na tem, że zdoła służyć możnym tej ziemi i że milionom słabszych narzuci bezwzględnie swą wolę, ten nie zna dziejów. Wdzięczność nie jest cnotą u monarchy; jego obowiązkiem staranie około potęgi swego państwa a z tem staraniem niezgodna żadna sentymentalna polityka. Winien odprawić i najlepszego sługę, skoro mu się już na nic nie przyda, zgrzeszy ciężko, jeźli ten sługa nie jest reprezentantem świadomej woli narodu, tylko za tę cenę zostanie przy urzędzie, jeśli będzie pełnił wolę pańską bez względu na jej skutki dla prowincyi, z której wyszedł. Są chwile w których bezwzględnie usłużne narzędzia najdogodniejsze są dla króla i państwa. Król rozumny wie jednak, że bywają prądy dziejowe, którym się żadna moc nie oprze, wie, że można niemi mądrze pokierować, że przemocą zatrzymane przełamią zapory i wszystko spustoszą dokoła. Król mądry odda tedy zawsze wreszcie władzę w ręce ludzi umiarkowanych i mężnych, którzy znają czas swój i umieją nim pokierować. Sługa wierzący tylko w urzędową przemoc, zostanie wreszcie przez swego pana opuszczony i padnie a gdy padnie, spotka u dołu nieprzyjaźń tylko albo obojętność. Nic jego upadku nie powstrzyma, zostanie sam zdrugotany, a wraz z nim zostanie zdruzgotany sztandar, który w ręku dzierży. Wielkąby to dla nas klęską było, gdyby taki los spotkał polaków przy końcu dziewiętnastego wieku.

Obowiązkiem kraju zapobiedz temu niebezpieczeństwu. Obowiązkiem kraju poznać własną naturę, zajrzeć w oczy prądom, które dziś w dziejach zwyciężyć muszą i poznawszy prawdę, stać się siłą świadomą, z którą muszą liczyć się wszyscy.

Natura kraju i społeczeństwa naszego łatwa do poznania dla każdego co ma oczy. Na czele społeczeństwa stoi zawsze dawna szlachta, z dawnemi tradycyami, z dawną wiarą i poniekąd z dawnemi narowami — choć szlachta ta traci z każdym rokiem majątek, a przeto i grunt pod nogami. Szlachta ta zawsze skłonna do złudzenia, że sama jedna jest narodem — a złudzenie to zgubne. Powiadają, że szlachta ta anarchiczna, ale dzieje nas uczą, że burzyła się zawsze niesfornie, ilekrotnie chciano jej narzucić obcą wolę, że szła kornie za Zygmuntem albo za Batorym, ile razy wiedziała, że władza szanuje prawa, wyszłe ze wspólnej narady. Dziś nikt wśród szlachty nie wątpi o potrzebie karności narodowej wobec wybrańców narodu.

W Królestwie liczniejszy, w Galicyi mniej liczny stan średni polski, polskie mieszczaństwo. Patrząc na to co się dzieje u ościennych narodów, mieszczaństwo nasze rwie się do steru nawy narodowej, ale nie ma dość sił, by ster ten ująć w ręce. Mniej katolickie, a równie polskie jak szlachta, może podnieść jej siły w pracy około dobra kraju. Odepchnięte stanie do domowej wojny, a pojedyńcze, osobistości przeszły do obozu szlacheckiego postępu.

Duchowieństwo ruskie, poparte przez dość liczną inteligencyę, tworzy inny obóz narodowy. Uboższe ale liczniejsze od szlachty, posiada niepospolitą inteligencyę i silną organizacyę, a pozostaje w cudownej styczności z ludem, z którym go łączą obrządek i powszednia potoczna mowa. Dla tego duchowieństwa Polska jest szlachecką i jezuicką swawolą, Rzym narzuconą władzą, szlachta odstępcami, przyszłość w panslawizmie, gminowładztwie i wschodnim obrządku.

Żydzi przeciwnym biegunem. Dotąd uważają się za gości w kraju i za naród osobny. Przepisy religii uniemożliwiają zlanie się z nimi, wstręt do pracy a spryt handlowy sprowadziły na nich nienawiść ludu. Mową ich język niemiecki, bogactwa ich mnożą się z dniem każdym, dziś jeszcze pójdą zawsze z silniejszym, ale we własnym interesie zleją się ze społeczeństwem polskiem, skoro się przekonają o żywotności i tolerancyi tego społeczeństwa.

Chłop dotąd ciemny i ubogi, nieświadom narodowości swojej, bogobojny, nikomu nie ufa i usłucha każdej władzy. Tylko socyalna namiętność, zaszczepiona przez inteligentnych agitatorów, zdoła go wyrwać ze swej apatyi, a wtedy będzie działał jak siła ślepa na cudzą i własną szkodę.

Oto kraj nasz. Jak długo trwa w dzisiejszem rozdwojeniu, zaiste trudnem zadanie jego przedstawicieli, czy to w parlamencie, czy to w rządzie. Na to, ażeby był uszanowanym i mocnym, trzeba w nim wzbudzić istotną, społeczną siłę. Dobrze będzie, gdy się w Wiedniu zdołamy ochronić przed zamachami, przeszkadzającemi dziełu. W kraju musimy dzieła dokonać, a zaiste nie dokażemy tego za dzień jeden, ani za rok jeden, ani za jeden dziesiątek lat. Wtedy dopiero będziemy panami w domu, szanowanymi po za domem, gdy powstanie u nas społeczeństwo, w którem tu wspomniane różnorodne żywioły, zdołają wspólnie i samodzielnie o dobrom kraju radzić.

I jakżeż to się stać może? Czy przez przywrócenie tego co było? Czy przez odnowienie wyłącznego panowania szlachty i łacińskiego duchowieństwa, opartych o silną władzę? Dziwnie ślepym będzie ten, ktoby w to uwierzył, a jeśli szlachta i duchowieństwo łacińskie w to uwierzą, podpiszą podobno tylko na siebie wyrok śmierci, a na długi czas uniemożliwią podźwignienie się narodu naszego z ciężkiej niedoli.

Są konieczności dziejowe, których nikt nie odwróci. Nie powstrzymasz demokracyi nowożytnej w pochodzie; czy to nam się podoba, czy nie, musi dojść do dalekiego celu swego. O tem świadczą od trzechset lat dzieje Europy, i tak reakcya jak rewolucya każda druzgocą przywilej i równają stany. W ślad za tym ruchem zdobywają miliony żydów u nas w Polsce dla siebie i dla swej religii najpierw równouprawnienie, a potem coraz większe znaczenie. Coraz większą anomalią to, że w jednym kraju klasy wyższe hołdują jednemu, a niższe drugiemu obrządkowi. Każda mowa ludowa w słowiańszczyźnie dopomina się praw języka i widzimy, jak w Austryi i na Wschodzie z plemion urastają niepodległe nawet narody. Nierówność stanów staje się coraz mniejszą, prawodawstwo niszczy zbyt znaczne różnice majątkowe; nakazano równy podział dziedzictwa między dzieci, zniesiono pańszczyznę, rozdano wiele gruntów między włościan i zniesiono przywileje szlachty. A choć w tej chwili urosły na spekulacyi ogromne fortuny, kto ma oczy widzi, że coraz potężniejszy ruch dąży do zastąpienia ich przez związki małych ludzi. To wszystko może się wielu wydać bardzo przykrem, ale tak jest i temu nikt nie może zaprzeczyć.

Wobec takiego prądu dziejowego niepodobna marzyć o podporządkowaniu wszystkich żywiołów kraju naszego pod tych, którzy utracili już dzierżoną dawniej w kraju władzę. Żywioły demokratyczne, innowiercze i ludowe mogą się coraz świadomiej domagać panowania; mogą się stać jawnymi nieprzyjaciółmi szlachty i tradycyj staropolskich, mogą wszystko to zniszczyć co nam jest drogie, i być może, że po zaciętych walkach i strasznem zniszczeniu powstanie tu u nas silne i jednolite społeczeństwo, dla którego przeszłość nasza będzie zupełnie obcą.

Kto tego nie chce, kto chce zachować i poszanowanie prawa i świętą tradycyę narodową, ten nie uwierzy w samą tylko moc zachowawczą władzy i nieruchomej powagi. Ten nie będzie się wystrzegał bojaźliwie wszelkiej myślił co nie wyszła ze szlacheckiego obozu, i ten zrozumie, że kto chce pozostać na czele narodu, musi nie jedną ponieść ofiarę; ten zrozumie, że niepodobna zburzyć myśl, że nie można przeczyć istnieniu Rusi. Winien lud ten budzący się do coraz bardziej świadomego życia dojść do przekonania, że wszystko co jemu miłe i szlachcie ruskiej miłe, że lud i szlachta mają jednego Boga i jedną wiarę, że szlachta z miłością opiekuje się unią i językiem Rusi. Wspólna praca około oświaty i dobrobytu podniosą wtedy społeczeństwo do świadomej mocy. Coraz większą sumę grosza publicznego obracając na rzeczywiście produkcyjne cele możemy lud podnieść moralnie i materyalnie, tak wysoko, że zaniecha niezdrowej pożądliwości cudzego mienia; a choć szlachta nieodzyska dawnych przywilejów, zachowa i wzmoże znaczenie swoje wśród społeczeństwa, z którem pracowała wspólnie. A wtedy i sama możniejsza, i wsparta o społeczeństwo możne i rozumne, będzie mogła wraz z narodem domagać się praw świętych narodu—i wtedy będzie się liczył z nami naprawdę każdy rząd.

Dziś, panowie, nie spodziewajmy się żadnych cudów w Wiedniu—bo cuda zawsze zawodzą, a pamiętajmy, że najlepiej się przysłuży ojczyźnie kto w kraju ze skutkiem pracuje.“

Rolnictwo, handel i przemysł.

II Wiec przemysłowców austryackich.

W poniedziałek (d. 13 b. m.) rano rozpoczęły się główne obrady delegatów II zjazdu przemysłowców austryackich w miejskim *kursalonie* w *Stadtparku*. Zebranie liczące 300 uczestników zagaił prezes p. Karol Reuter. Przystąpiono natychmiast do obrad nad szczegółowemi przepisami noweli przemysłowej. Do ustępu 2 § 1 postanawiającego, „że do rękodzielniczego przemysłu zalicza się taki przemysł, przy którym idzie o wprawę, jaką nabywa się przez naukę i dłuższą praktykę, i przy którem właśnie ta praktyka jest wystarczającą“ — złożyli poprawki pp. Hartou (z Krems) i Buschenhagen (z Wiednia). Utrzymała się atoli jedynie poprawka Buschenhagena, według której stowarzyszenia i izby przemysłowe mają rozstrzygać, czy pewien przemysł ma być uważany jako rękodzielniczy lub fabryczny. Na wniosek deputowanego Löblicha oświadczyło się dalej zebranie za usunięciem końcowego ustępu § 1 noweli, według którego izba handlowa upoważnioną jest oznaczać w drodze rozporządzenia te gałęzie przemysłu, które jako rękodzielnicze mają być przyjęte. Zarazem postanowiono, że przedostatni ustęp § 1 ma opiewać: „Wszelki przemysł, o którym nie postanowiono, że uważanym ma być jako koncesyonowany lub rękodzielniczy, albo co do którego w § 24 nie ustanowiono wyjątku, uważanym ma być jako wolny“.

Poczem debatowano nad wykazem tych gatunków przemysłu, do których prowadzenia wymaganem jest uzdolnienie. Wykazem tym objęto wszelkie rodzaje przemysłu.

Nastąpiły obrady nad § 24 projektu co do świadectw o uzdolnieniu przy rękodzielniczym przemyśle. Na wniosek p. Czermaka (z Cieplic) zgodzono się, że wydanie świadectwa postępu uczniowi, może tylko wtedy nastąpić, gdy tenże wykaże się świadectwem ukończonej nauki w szkole przemysłowej. Toczyła się dalej dyskusya nad § 37 projektu, którego sformułowanie w myśl wniosków poczynionych w toku dyskusyi przekazano komitetowi wykonawczemu. Wnioski poczynione do dalszego § 38 odrzucono a przyjęto go w tem brzmieniu, że właściciel handlu może tylko w tym razie wykonywać rękodzieła, których wyrób sprzedaje (jak handel gotowych ubiorów, obuwia itd.), jeżeli uczyni zadość wymogom § 24 co do fachowego uzdolnienia dla rękodzielniczego przemysłu.

Na tem zamknięto przedpołudniowe obrady.

Sprawozdania gospodarskie. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie ogłosiwszy w ciągu tego roku kilka sprawozdań o stanie zasiewów (na wiosnę), o stanie urodzajów, o stanie zbiorów a wreszcie o stanie zasiewów ozimych we *wschodniej Galicyi* — które reprodukowaliśmy w naszym dzienniku — ogłasza obecnie ostatnie już sprawozdanie „o zbiorach i stanie zasiewów,“ jakie nieomieszkamy powtórzyć dla wiadomości naszych czytelników.

Zastanowienia atoli godną jest rzeczą, że gdy Towarzystwo gospodarskie we Lwowie z taką sumiennością i gorliwością notuje swoje sprawozdania ze wschodnich powiatów, gdzie sięga jego kompentencya, my tu w *zachodniej Galicyi* pozbawieni jesteśmy zupełnie tych usług i sprawozdań, chociaż mamy wyznaczonego *ad hoc* i przez ministerium rolnictwa płatnego referenta. A przecież rolnikom naszym i naszemu acz skromnemu światu handlowemu zależy na tem ażeby wiedzieć, jaki był stan zbiorów w zachodnich powiatach, zwłaszcza wobec klęsk elementarnych, które nas spotkały. Darujemy już p. referentowi sprawozdania o stanie zasiewów (na wiosnę) i urodzajów (w lecie) a prosilibyśmy tylko o stan zbiorów i zasiewów ozimych. Sądzimy zarazem, że Towarzystwo rolnicze krakowskie, które ma się zebrać d. 11 grudnia na ogólne doroczne zgromadzenie, postara się o wyjaśnienie i usunięcie przyczyn tego zaniedbania, do czego ma prawo a nawet obowiązek.

Nowy podatek gruntowy. Na sobotniem posiedzeniu „komitetu ośmnastu“ przyjęto w drugiem czytaniu referat o Galicyi. Czysty zysk w rejonie lwowskim, oznaczony na 8,622.541 złr., czyli o 2 099 złr. mniej niż w pierwszem czytaniu, w rejonie tarnopolskim na 9,131.251 złr., czyli o 2.397 złr. mniej niż w pierwszem czytaniu, zaś w rejonie krakowskim na 6,733.455 złr., czyli o 2.582 złr. mniej. Cały czysty zysk Galicyi oznaczono na 24,487.247., w porównaniu przeto z pierwszem czytaniem o 7.078 złr. mniej.

Reforma podatku od spirytusu. W dniu 4 grudnia zbierze się w Wiedniu ankieta w sprawie reformy podatku od spirytusu. Ministerium handlu rozesłało już zaproszenia do osób, które mają zasiąść w tej ankiecie. Z Galicyi zaproszono pp.: barona Bauma, Śmielowskiego, Żeleńskiego, Piotra Grossa i Polanowskiego.

Oznaczenie hipotek. Komisya ministeryalna dla stowarzyszeń zezwoliła galicyjskiemu Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu we Lwowie na zmianę regulaminu o oszacowaniu hipotek.

Masło galicyjskie odniosło na wystawie tryesteńskiej świetny tryumf, przyznany też przez wszystkie pisma niemieckie. Sąd wystawowy przyznał pierwszą nagrodę p. Bol. Augustynowiczowi z Kniaża za jego masło herbaciane. Odznaczało się także masło pp.: Tad. Langiego z Ostrowa, Edmunda Kraińskiego z Ustrzyk i G. Zaleskiego z Iskania.

Targ bydła rzeźnego. (Wiedeń 14 listopada). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2,713 sztuk wołów, między temi 381 galicyjskich, 1.849 węgierskich i 483 niemieckich. Ogólny przypęd był o 19 sztuk mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Obrót był leniwy. — Wszystko sprzedano. — Galicyjskie woły tuczne płacono po 58 do 62.— zł., wyjątkowo po 64 złr. Wołów z paszy wcale nie dostawiono. Woły węgierskie po 55 do 62 złr., towar najlepszy po 62·50 do 64 złr., z paszy po 54·50 do 58 złr., niemieckie po 54 do 62 złr., krowy po 52 do 58 złr., buhaje po 49 do 51 złr. za 100 kilo martwej wagi.

KRONIKA.

Kraków d. 15 Listopada.

Kuryerek krakowski. Dość dziwny — jak to się dalej okaże — zbieg okoliczności, sprzeczny z naturą tej części naszej kroniczki sprawom lokalnym poświęconej, skłania nas do mówienia o „*Dzienniku*“, który mianuje się „*Polskim*“, a wychodzi we Lwowie, mieście słusznie za polskie uważanem. Ale za nim wytłómaczymy się dla czego polujemy na gruntach *kuryerka lwowskiego*, pozwolimy sobie cofnąć się wstecz myślą w dość oddaloną przeszłość i na skrzydłach wyobraźni, lotniejszej od balonu, przenieść cię miły czytelniku na Wołyń, — do Żytomierza. Pogwałciwszy raz prawa natury, nie krępujemy się już więcej warunkami fizycznego świata i stajemy, jak cienie bezcielesne — z ballady lub baśni ludowej — w pośród wielkiej sali jadalnej, oświeconej *a giorno*, gdzie grono współobywateli daje ucztę na cześć p. ***, marszałka powiatu X., poraz szósty czy siódmy z rzędu wybranego na reprezentanta szlachty ziemskiej. Gwar tu niemały. Kielichy krążą w około stołu, a ile razy służba napełni wychylone, tyle razy ktoś ze zgromadzenia powstaje, toast wznosi i peroruje o chwale i obywatelskich czynach „pierwszego między równymi“... słynącego z zasług swego kucharza i nieprzebranych duchowych zasobów swojej piwnicy. W chwili kiedyśmy stanęli na miejscu, jakiś mocno zaczerwieniony i ferworem krasomówczym porwany jegomość kończy długą oracyę. Słuchajmy. „Panowie — powiada — działalność i praca naszego marszałka zasługują na podziękę gorącą ze strony całego powiatu. Co mówię?... gubernii całej. Co mówię?... całej Polski. Co mówię?.. Europy całej!“ Tu siadł, a chwilowa cisza — ledwie mgnienie oka trwająca—zaległa komnatę. Z pośród zebranych powstaje człowiek, którego rysy znamy. Kto to?... A!... to Henryk Rzewuski. Wstaje i głosem doniosłym, ale pełnym spokoju mówi w tej ciszy. „Ja, dziękuję w imieniu *zachodniego* królestwa Iberyjskiego półwyspu!“ —Wracamy do dni dzisiejszych, bo przecie odskoczyliśmy tak daleko, że *kuryerek lwowski* nie może już nas schwytać na gorącym uczynku *kłusownictwa* i broni nam nie odbierze i sam już nie strzeli do zwierzyny pociesznej, którą na jego niwach wytropiliśmy. Więc... do rzeczy. Tak zwanemu „Dziennikowi Polskiemu“ jako *pismu krajowewu*, nie podobał się dość długo Bank krajowy, czas jakiś nawet wierzyć nie chciał, aby p. Antoni Wrotnowski i p. Franciszek Slęk przyjęli w nim posady dyrektorów. Aż tu wczoraj nareszcie otrzymawszy „wiarogodne informacye“ zapewnia z dość kwaśną miną, „że tak jeden jak drugi przyjmą ofiarowane im stanowiska“. Ale nie o to nam chodzi, bo ani wywody, ani proza gazety *en question*, ani jej sympatye i antipatye, nie zajmują nas zbytecznie, chodzi nam tylko o zwrócenie uwagi na najhumorystyczniejszy kwiat jego poglądów. Tak zwany bowiem „*Dziennik Polski*“ konstatuje z *przyjemnością*, „że p. Wrotnowski *w kraju swoim* zażywa sławy wytrawnego ekonomisty“ co w *naszym* nie na wiele mu się przyda. No tak to aż miło!... teraz wiemy przynajmniej, że zacny *obcokrajowiec* musi pochodzić co naj-

mniej z *Hiszpanii,* a za to okrycie tak zwanego *„Dziennika Polskiego“* idąc za przykładem autora *„Pamiątek Soplicy“* dziękujemy mu w imieniu nie zachodniego, ale *wschodniego* królestwa Iberyjskiego półwyspu. Tym sposobem unikamy niegrzecznego pono wymienienia nazwy pięknej ojczyzny Kamoensa — i dajemy wyraz uznania tej patryotycznej *polityce krajowej* praktykowanej przez dzienniki mianujące się *polskiemi!*

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, jutro we czwartek d. 16 listopada o godz. 3-ej po południu prof. Uniw. Jagiel. Dr. M. *Straszewski* zozpoczyna kurs *Psychologii w zarysach* dla szerszej publiczności. Wykładać będzie we czwartki i soboty od godz. 3—4 po południu.

Wydział zarządu szkoły handlowej uchwalił na posiedzeniu z d. 10 b. m. otwarcie jeszcze w miesiącu bieżącym wieczornych kursów handlowych, dla osób dojrzalszych, pracujących już w zawodzie handlowym, a pragnących tylko uzupełnić wiadomości w pewnych gałęziach wiedzy handlowej. Kursa te otwarte zostaną, jeśli zapisze się na nie dostateczna liczba słuchaczy.

Koncert dzisiejszy p. Bylickiego na korzyść „orkiestry krakowskiej“ zapowiada się bardzo świetnie. Są osoby, które płacą znacznie wyższe ceny od ogłoszonych na afiszu.

Sewer, znany powieścio- i komedyopisarz gości obecnie w Krakowie.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Wszechnicy Jagiellońskiej. Do wydziału na rok 1882/3 wybrani zostali: przewodniczący Wacław Damski, zastępca przewodniczącego Teofil Stachiewicz, sekretarz I-szy Stanisław Ziobrowski, sekretarz II-gi Kaźmierz Krykowski, podskarbi I Franciszek Grabowski, podskarbi II Mieczysław Głuchowski. Wydziałowi: Abraham Władysław, Bednarski Jan, Bernadzikowski Szymon, Bieńkowski Bogumił, Bystroń Jan, Cercha Maksymilian, Gluziński Tadeusz, Godlewski Kaźmierz, Grychowski Wiktor, Haitlinger Władysław, Jezierski Józef, Karliński Justyn, Krygowski Kaźmierz, Krywult Waleryan, Krzyżanowski Stanisław, Kulczyński Jan, Kurek Michał, Leo Juliusz, Lic Feliks, Łukasiewicz Włodzimierz, Łuszczkiewicz Józef, Radecki Paweł, Szczurowski Ludwik, Filler Samuel, Tukałło Ignacy, Węgliński Leon, Zgórski Kaźmierz, Ziobrowski Stanisław, Zoll Fryderyk.

Kuryerek lwowski. (*dnia 14 października*). Przyzwoity, umiarkowany, suchy, pierwszy tegoroczny mrozik, poufne zebranie „koła politycznego“, zwykłe miesięczne posiedzenie towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, z dwoma odczytami treści geologicznej pp. R. Zubera i M. Łomnickiego, ogłoszenie konkursów na trzy dziełka przez „Macierz Polską„ a wreszcie zapowiedziany na pojutrze w towarzystwie muzycznem koncert Zygmunta Bürgera wiolonczelisty i Ernesta Löwenberga, pianisty, oto dosyć obfita jak na Lwów, mozajka faktów, które się nastręczają jako materyał do dzisiejszego „kuryerka“. Niestety o mrozie niewiele da się powiedzieć; w poufne narady kół politycznych „kuryerek“ wdawać się nie myśli, geologia aż pod ziemią ma swą siedzibę i choćby chciał jak Dante zstąpić w jej otchłanie, brak mu Wirgiliusza specyalnej wiedzy, ażeby go tam oprowadzał; wydawnictwa „Macierzy“ to sprawa wielkiej wagi, ale ogólno-krajowa nie miejska, a koncert czwartkowy to dopiero zapowiedź faktu, nie fakt. Z całego bogactwa materyału nie pozostawałoby zatem nic, gdyby w małej salce „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej nie dawał przedstawień teatr ruski pod dyrekcyą p. Biberowicza, o którym wspomnieć się godzi. Towarzystwo p. B. przybyło do Lwowa mniej więcej półtora miesiąca temu i zapowiedziało 12 przedstawień, dało ich jednak już ze 20 i jakoś nie myśli opuszczać naszego grodu. Najlepszy to dowód, że znalazło gościnne przyjęcie, że publiczności na każdem przedstawieniu bywa dosyć, że przedsiębiorstwo nie traci. A publiczność to nie jest wyłącznie ruska, co znów jest najlepszem dowodem, że przedstawienia odbywają się w języku prawdziwym ruskim, a nie russkim, którego tu nikt nie rozumie. To też zwolennicy języka russkiego stronią od tego teatru, zostającego pod zarządem „Ruskiej Besidy“, spoglądają nań krzywo i jedynem poparciem, jakiem go zaszczycają, są złośliwe insynuacye w organach, które w ostatnim wielkim procesie zbyt często wspominane były. Tak np. *Słowo* postarało się o współpracownika, który mu do ostatniego numeru nadesłał „niewinną“ interpelacyę: co „Ruska Besida„ robi z subwencyą przeznaczoną przez sejm dla teatru ruskiego, skoro faktem jest, że tej subwencyi nie oddaje teatrowi w całości? Biedne *Słowo* umieszczeniem tej interpelacyi zdradziło, że nie tylko na przedstawieniach teatru ruskiego nie bywa, ale nawet jego afiszów nie czytuje, bo gdyby czytało, toby się dowiedziało, że „Ruska Besida“ ogłasza konkursa na sztuki w języku ruskim, i że cały szereg sztuk premiowanych już był przedstawiony, że do tych sztuk sprawia garderobę narodową itp. Gdyby „Ruska Besida“, jak chce *Słowo*, całą subwencyę oddawała dyrektorom, to nie jest jeszcze niezawodnem czy odpowiednia jej część poszłaby na wynagrodzenie autorów i na zapewnienie ich dziełom odpowiedniej wystawy. My przynajmniej nie jesteśmy wcale pewni czy subwencya dawana przez kraj teatrowi polskiemu, a w całości do rąk dyrekcyi wypłacona, ulega rzeczywiście tak słusznej i rozumnej repartycyi. Otóż, gdyby *Słowo* chciało strzelić, a nie spudłować, toby było mogło oddać słuszność *„Besidzie“* i postawić jej gospodarkę teatralną za wzór Wydziałowi krajowemu. Ale cóż kiedy „Besida“ nagradza sztuki pisane po *rusku* nie po *russku* i każe sprawiać kostiumy ruskie, a nie kacapskie!

Marcin Płonka cieśla, lat 63 liczący w Ceretniku zamieszkały, powracając do domu nieco podpity w nocy z d. 13 na 14 b. m. ze Ślemienia, gdzie u Bernarda Gellera stajenkę naprawiał, zmarzł po drodze i wczoraj w tym stanie na polach ślemieńskich go znaleziono.

Portret Fr. Smolki, wykonany przez W. Grabowskiego a odznaczony na wystawie w Filadelfii, zakupił wydział lwowskiej izby adwokatów i ozdobi nim główną salę nowego lokalu w gmachu Tow. kredyt. ziemskiego.

Dobra Radłów, własność fundacyi ś. p. Anny Helclowej dla nieuleczalnych, nabyte zostały na własność przez ordynata Tomasza hr. Zamoyskiego, za sumę miliona dwakroć stu tysięcy złotych reńskich, z których dwakroć wniesione zostały zaraz, reszta zaś ma być spłaconą w ratach po sto tysięcy przez dziesięć lat. W ten sposób fundacya ś. p. Anny Helclowej będzie ostatecznie zrealizowaną.

† **Józef Bogdan Wagner**, jeden z najczynniejszych i najzdolniejszych dziennikarzy polskich zmarł w Neufchatel w Szwajcaryi w d. 9-tym b. m. Pracował najprzód w „Gazecie Warszawskiej“ i długi czas był jej duszą. Następnie wszedł do składu redakcyi „Dziennika warszawskiego“ założonego przez Henryka Rzewuskiego. Czas jakiś pisał w „Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych“ redagowanej przez braci Górskich Ludwika i Konstantego, następnie powrócił do „Gazety Warszawskiej“. Przyjąwszy czynny udział w wypadkach z 1861 — 1863 r. musiał emigrować. Osiadł najprzód w Paryżu, następnie w Szwajcaryi, gdzie życia dokonał. Zasilał swemi korespondencyami niemal wszystkie pisma polskie. Niezmiernie pracowity, był człowiekiem niezłomnego hartu charakteru. Nie wiele trzymający o sobie, lekceważący swoje zdolności, każdemu oddał sprawiedliwość, ukrywał swoją zasługę, żeby podnieść zalety towarzyszy mniej krwawo od niego zdobywających uznanie i stanowisko. Był to w całem znaczeniu tego wyrazu *zacny człowiek* i wyborny dziennikarz. Cześć jego pamięci, wieczny odpoczynek jego poczciwej duszy.

† **Dr. Edward Landowski**, lekarz znany zaszczytnie zmarł w Algierze w d. 6 listopada.

Dr. Jan Banzemer, znany pisarz i badacz stosunków ekonomicznych w Królestwie Polskim, występuje w jednem z pism illustrowanych warszawskich z propozycyą, zasługującą na uwagę i poparcie. Żąda on mianowiciei, aby wszystkie rodziny polskie inteligentne w dniu wigilijnym Bożego Narodzenia, przy tradycyonalnej wieczerzy, drogą składki zebrały pomiędzy sobą co się da na pomnik Mickiewicza. Gdyby każda z tych rodzin przyniosła w ofierze tylko jednego rubla, zebrałoby się ich z pewnością ze 100.000, a za taką sumę wielki poeta mógłby mieć pomnik godny siebie.

Obiad dworski. W poniedziałek odbył się drugi obiad delegacyjny na Zamku w Budapeszcie, na który zaproszono 82 osób. Z pomiędzy polskich delegatów zaproszonymi tą razą byli: prezes Smolka, książę Czartoryski Konstanty i p. Czajkowski Alfons. Równa prawie ilość delegatów węgierskich jak austryackich brała w obiedzie udział. Z ministrów obu państw i wspólnych zaproszonymi przez monarchę byli hr. Kalnoky, p. Tisza, hr. Taaffe, hr. Bylandt-Rheidt, p. Kàllay, hr. Szapàry Juliusz i p. Dunajewski. Obok tych tą razą zaproszono także wielu dygnitarzy dworskich i urzędników ministerium spraw zagranicznych. Cercle monarszy trwał nieco krócej niż po pierwszym obiedzie. Hr. Taaffe wyraził monarcha zadowolnienie z zakończenia zaburzeń ulicznych wiedeńskich. Do ministra Kàllay powiedział, że musi być znużony po tak wielkiej pracy, (był to dzień, w którym minister dawał rys wszystkich spraw bośniackich w komisyi delegacyjnej austryackiej). Bardzo długo rozmawiał monarcha z Drem Sturm (b. sprawozdawcą budżetów wojskowych) i wyraził zdumienie, że wykreślono 100.000 złr. na wyżywienie wojska okupacyjnego. Z jednym z chorwackich deputowanych mówił o burzliwych scenach w sejmie chorwackim i wyraził, że takie zajścia są szkaradnym skandalem. Nareszcie z Drem Klaic po włosku o burzach na Adryatyku. Na tem cercle zakończono.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Otmara, Edmunda* oraz *błog. Łucyi Narnieńskiej p. zak. kazn.* W Piątek: *św. Grzegorza* i *błog. Salomei królewny, patronki polski, fund. zak. Klarysek.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 16 listopada: „Gęsi i Gąski“ po raz czwarty.

Sobota 18 Listopada: „Sergiusz Panin“ Ohnet'a przełożył J. Arwin, po raz pierwszy.

NADESŁANE.

Delegacye wspólne.

Wczoraj dnia 14 b. m. odbyła posiedzenie delegacya wegierska nad budżetem wojskowym. Opozycya wystąpiła ostro z powodu nie wstawienia w budżet wydatków na akademię wojskową w Węgrzech, zarzucając rządowi zatuszowywanie rzeczy.

W obronie ministra wojny wystąpił minister Tisza, odpierając zarzuty zatuszowywania lub nie zwracania uwagi na potrzebę armii — przyczem oświadczył, iż skoro się okaże potrzeba, *akademia wojskowa nie gdzieindziej tylko w Węgrzech założoną zostanie.*

Większość oklaskami przyjęła tę deklaracyę ministra, podczas gdy opozycya zaprzeczyła mu prawa odzywania się w delegacyi. Na obronę ministra pospieszył hr. Juliusz Andrassy, że współdziałając przy układaniu regulaminu dla delegacyi, starał się właśnie o to bardzo, aby ministrom węgierskim zastrzedz prawo przemawiania do delegacyi w każdej chwili. Przy tej sposobności były minister bronił przeciw zarzutom opozycyi niespełnienia zastrzeżeń co do kredytu 60-milionowego w 1877 r. zrobionych w sprawozdaniu ówczesnem o budżecie spraw zagranicznych, i oświadczył, że dotąd trwa przy swych zapatrywaniach na fakt i politykę okupacyjną.

Z Budapesztu donoszą, że węgierscy delegowani nie zechcą głosować za wykreśleniem 100.000 złr. wraz z austryacką delegacyą. Węgrzy utrzymują bowiem, że Grocholski sprawozdawca omylił się w swych obrachowaniach, gdyż cena 1 klgr. mięsa z 27 cnt. podniosła się na 40 cnt. w Bośnii i Hercogowinie. Austryacka delegacya nie dopuści do wspólnego głosowania, aby w sobotę mogło nastąpić zamknięcie sesyi delegacyjnej.

Przegląd polityczny.

„Narodni Listy“ ogłaszają rozmowę swojego współpracownika z ks. Lichtensteinem prezesem klubu „centrum“ z powodu wystąpienia p. Lienbachera i towarzyszy. Ks. Lichtenstein oświadczył, że odtąd nikt więcej oprócz pp. Lienbachera, Fuchsa i Neumeiera nie wystąpił z klubu; w klubie pozostaje dotąd jeszcze 19 członków. List p. Lienbachera był dla księcia niespodziany lecz nader serdeczny i stosunki osobiste dobre pomiędzy nimi nie ustaną. Książę ma osobiście zamiar wytrwać na stanowisku prezesa klubu i dla tego żadnych układów z hr. Hohenwartem prezesem — jak się wyraził — klubu macierzystego (prawego środka) nie prowadził; oświadczył dalej książe, że spodziewa się, iż izba panów przyjmie wnioski o zniżenie czasu szkolnego (8 na 6 lat) jakoteż stosunki jego klubu z prawicą oparte na serdecznej znajomości nie ustaną, lecz przyznaje, że rozporządzenie językowe (na Szlązku?) i jego zaniepokoiło i że się poczuwa do obrony praw niemczyzny.

Że Spalato telegrafują do „N. W. Tagblatt“ pod d. 13 b. m.: Wczoraj wieczór dawano bankiet na uczczenie burmistrza. Za powrotem gości do domu przyszło do zbiegowisk i zaburzeń a nawet bitek ulicznych. Tłum napastował i zaczepiał policyę, wielu też rannych lub pobitych. Jeden z mieszczan raniony śmiertelnie w głowę. Radca gminny adwokat Raraman, raniony w łopatkę i zbity kułakami i kijami. W całem mieście ogromny rozruch i zamięszanie.

„Głos Czarnogórca“ nie przyjmuje łagodzących okoliczności, przyznawanych przez ministrów Kalnokiego i Kallaya, zapewnia bowiem, że między księciem a jego narodem panuje zupełna jedność, z czego wynika, że książę Mikołaj nie pragnie oczyścić się z zarzutów, czynionych jego poddanym że owszem podziela zapatrywania swego narodu na sprawę hercegowińską. Nie przestając na tem oświadczeniu, „Gł. Czarnogórca“ twierdzi, wbrew dowodzeniom ministrów austryackich, że księstwu przysługuje prawo wywierania wpływu na Hercegowinę, dodając, że ludność tej prowincyi powinna sama o przyszłości swojej stanowić. Urzędowy organ czarnogórski staje tedy w najwyraźniejszej opozycyi do dążności polityki austryackiej, a ton, jaki przybiera, zapowiadać się zdaje, że księstwo nie ma zamiaru zmienić swej postawy, czyli, że jak dotąd, tak i nadal popierać będzie powstanie i podburzać ludność przeciw Austryi. Hr. Kalnoky nie spodziewał się zapewnie, iżby jego pochwały, jakiemi obsypywał cara Rosyi, tak rychłej doznały odprawy.

„Gołos“ oświadcza, że wydatki na fortyfikacye austryackie, o ile one wymierzone są przeciw Rosyi, są zupełnie niepotrzebne, ponieważ Austryi nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony Rosyi, *jeżeli tylko w Wiedniu nie powstaną plany, któreby szkodziły interesom i godności Rosyi.* Istotnie, byłby to najłatwiejszy sposób zachowania przyjaznych stosunków, dodamy, gdyby wszędzie i zawsze, na całym obszarze politycznym, robić to tylko co Rosyi miłem być może. Gdy wszakże każde mocarstwo *tylko własnemi interesami i własną godnością* kierować się powinno, wydaje nam się arcywłaściwem, acz spóźnionem niestety, że monarchia austro-węgierska pomyślała o zabezpieczeniu swych granic od strony Rosyi. To przecież ani rosyjskiego rządu, ani rosyjskiej opinii niepokoić nie powinno — zwłaszcza też przy tak zadawalniającym kierunku polityki hr. Kalnoky.

„Strana“ donosi, że ministerium marynarki rosyjskiej postanowiło wybudować w ciągu roku 1883 dwa pancerniki, trzy korwety i dwie łódki kanonierskie dla floty morza Bałtyckiego, jakoteż dwa pancerniki dla floty czarnomorskiej.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 15 listopada. Patentem cesarskim zwołanym został sejm tyrolski na 22 listopada.

Budapeszt 15 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła rachunki końcowe na rok 1880 i oświadczyła, że podane i wykazane przekroczenia preliminarza są zupełnie usprawiedliwione i zezwoliła na przedłużenie terminu użycia niektórych resztek dotacyjnych.

Londyn 15 b m. Gladstone czynił w Izbie obiecane wyjaśnienia Northcotowi. Oświadczył, że po obsadzeniu Kairu 14 września, zajął się żywo transportem wojsk do domu — zostawiając tylko tyle żołnierzy ile trzeba było do utrzymania kraju w porządku, a którzy z powodu znanych wszystkim okoliczności pozostać jeszcze będą musieli. Siły te wynoszą 12000 ludzi, jest to stan przejściowy— rząd niezamyśla ich długo pozostawiać w Egypcie. Dalszym krokiem jest zawarcie konwencyi z Egyptem co do wynadgrodzenia kosztów, oznaczanie czasu okupacyi i powołując się na przykład konwencyi sprzymierzonych Francyą po bitwie pod Waterloo. Co do kosztów expedycyi to wnet będzie mógł je podać Izbie.

Northcote protestuje przeciw postępowaniu rządu i wymawia sobie wolność zdania i czynu. Gladstone oświadcza dalej, że konwencya ograniczy się jedynie do okupacyi wojennej Egyptu; nie jest zaś stosownem wypowiadać czy inne konwencye prawdopodobnie zaproponowane będą lub inne mocarstwa za wezwanemi zostaną do wzięcia udziału w konwencyi regulującej przyszłą administracyę Egyptu.

Izba dalej zajmuje się rozprawą o regulaminie Izby.

Paryż 15 listopada. Wieść o ciężkiem zapadnięciu Grewyego jest zupełnie fałszywa, bo mimo lekkiej słabości wczoraj, prezydował Grevy dziś na radzie ministrów. Izba przyjęła 309 głosami na 159 trzy rozdziały budżetu ministeryum wyznań, nad czem przez cały dzień wczorajszy toczyły się obrady. Poprawka radykalisty Roche'a redukcyi „wyrzucanych“ proboszczom pensyj została odrzucona.

Petersburg 14 listopada. Wedle prywatnych wiadomości, wybuchły wielkie nieporządki w uniwersytecie kazańskim, wskutek których uniwersytet został zamknięty.

Konstantynopol 15 listopada. Ambasador niemiecki Radowitz wręczył sułtanowi na uroczystej audyencyi, odwołujące listy Hatzfelda a uwierzytelniające własne. Radowitz oświadczył przy tem, że dołoży wszelkich starań, aby przyjazne stosunki między Niemcami a Turcyą tak szczęśliwie rozwijające się, jeszcze silniej umocnić. Ten cel jedynie za współudziałem życzliwym sułtana i Porty osiągnięty być może.

Aleksandrya 15 listopada. Telegram z Mekki donosi, że od 4 b. m. nie było już wcale wypadków zasłabnięcia lub śmierci z cholery.

Kursa telegraficzne z d. 15 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·—. Renta srebrna 77·65. Renta złota 95·30. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 836·—. Akcye kredyt. 303·60. Londyn 119·25. Napoleony 9·49. Lombardy 139·50. Losy z roku 1864 172·10. Akcye kolei Karola Ludw. 313·—. Akcye Lwow. Czerniow. 170·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·50. Akcye Anglo-Banku 124·—. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 117·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 203·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101.75. Marki 58·50. Ruble 118·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 86·70.

Usposobienie giełdy: stałe.

L. 22653.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 16. października r. b. L. 58265. — Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że żony i dzieci powołanych do Bośnii i Hercogowiny z powodu mobilizacyi żołnierzy oraz wdowy i sieroty po żołnierzach poległych lub zmarłych podczas ostatnich rozruchów w południowej Dalmacyi tudzież w Bośnii i Hercogowinie, chcące korzystać z dobrodziejstwa pobierania wsparcia z funduszu taks wojskowych, winny się zgłosić do Wydziału V. Magistratu celem pouczenia o przysłużających im prawach do żądania zaopatrzenia z funduszu taks wojskowych. 946 1-

Z Magistratu stoł. król. miasta. Kraków dnia 11. listopada 1882.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 16 Listopada.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	25	118	75
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	25	101	—
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	98	—	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	50	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310	—	313	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	50	170	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303	—	310	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 14 Listopada.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	77	—	77	15
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	65	77	80
4% „ złota 100 złr.	95	30	95	45
5% „ pap. 100 złr.	91	95	92	10
4% „ złota węgierska 100 złr.	86	75	86	90
5% „ papierowa 100 złr.	85	65	85	80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	80	95	20
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	123	75	124	—
Boden-Credit 200 „	237	—	237	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	303	60	303	90
Kredyt. węg. 200 „	294	25	294	75
Niższo-Austr. 500 „	870	—	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	836	—	837	—
Unionbank 100 „	118	75	119	—
Verkehrsbank 140 „	143	50	144	—
Bankverein 100 „	113	60	113	90
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	169	—	170	—
Elżbiety 210 „	211	—	211	50
Ferdynanda półn. 1000 „	2752		2757	
Franc. Józefa 200 „	195	—	195	50
Morawsko-Szlaska 200 „	—	—	—	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170	50	171	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	203	—	203	50
Południowa 200 „	139	20	139	50
Tramwaj 200 „	227	50	228	—
Węg.-galic. 200 „	160	50	161	-
Węg. półn.-wschod. 200 „	161	50	162	—
Węg. zachod. 200 „	164	50	165	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	50	94	75
Alföldzkie 200 „ „	96	20	96	20
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	97	75	98	—
„ 1870 200 „ „	97	70	98	--
„ 1872 200 „ „	101	50	102	—
„ 1873 200 „ „	101	80	101	20
Ferd. półn. „	106	—	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	--	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92	50	93	—
„ 1867 300 „ „	100	25	100	50
„ 1868 300 „ „	95	30	95	80
„ 1872 300 „ „	94	50	95	25
Rudolfa 300 „ „	99	60	99	90
„ 1869 300 „ „	99	—	99	30
„ 1872 300 „ „	99	—	99	30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	40	92	70

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	—
4% Cisańskie 100 „	108	80	109	10
3% Serbskie 100 fr.	34	--	34	50
3% Tureckie 400 „	26	10	26	50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	75	116	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	109	50
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	—	64	—
4% 1854 Losy 250 „	118	75	119	25
4% 1860 Losy 500 „	131	—	131	50
„ „ „ 100 „	135	50	136	—
Losy 1864 100 „	172	—	172	50
Węgierskie 100 „	117	50	118	—
M. Wiednia 100 „	126	—	126	50
Kredytowe 100 „	174	50	175	—
Klary 40 „	37	75	38	50
M. Insbruku 20 „	22	75	23	25
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	50	21	—
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	35	50	36	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	50	13	—
Rudolfa 10 „	18	75	19	75
Salm 40 „	51	50	52	50
M. Salzburgu 20 „	24	—	24	50
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	27	75	28	50
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	—
Losy użytkowe ? % Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.